Nr. 158. Kraków, Niedziela dnia 15 Lipca 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu:** S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie:** rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach:** rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt.** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).** **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 14 lipca.

Kompanie strzeleckie.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w tych dniach za staraniem wiedeńskiego towarzystwa strzeleckiego otrzymać ma potwierdzenie od ministerstwa obrony krajowej statut organicyjny kompanij obywatelskich strzeleckich pieszych i konnych. Jestto urzeczywistnienie marzenia i propagandy słynnego deputowanego do Rady państwa austryackiej, p. Józefa Koppa, duszy austryackich towarzystw strzeleckich, który od lat kilkunastu z zapałem myśl tę propagował.

Cel pierwszy kompanij strzeleckich jest tenże sam, co towarzystw strzeleckich, to jest wprawa w celnem strzelaniu; nadto wszakże udział w uroczystościach krajowo-narodowych, nadto zaś *współdziałanie w utrzymaniu porządku publicznego w razie wewnętrznych zaburzeń takowego, lub wewnętrznego niebezpieczeństwa* — naturalnie, na zawezwanie władz rządowych wojskowych, a nie bez takowego.

Organizacya strzelców będzie czysto wojskowa, pod zwierzchnikami i oficerami wybieralnymi i komendą głównego dowódcy, potwierdzanego przez rząd cesarski. W ręce tego dowódcy strzelcy składają przyrzeczenie wierności Cesarzowi i prawom konstytucyjnym, posłuszeństwa przełożonym, i służby gorliwej z pełnem poświęceniem obywatelskiem w razie zawezwania do takowej. Mundur i uzbrojenie są z góry przepisane, a strzelcy używają zaszczytnych oznak wojskowych.

Jedyny cel poważny tej organizacyi jest zabawa towarzyska, że zabawa ta jest wszakże arcyszlachetną, to każdy przyznać musi. Samo wskazanie możliwości służenia piersią i w ściśniętym szeregu dla ochrony porządku publicznego i kraju, dla obrony najdroższych dóbr społecznych, daje organizycyi towarzyskiej charakter podniosły, a wśród stowarzyszonych strzelców pobudza i utrzymuje ducha publicznego, ducha poświęcenia dla dobra ogólnego, uszlachetniającego człowieka i towarzystwo.

Wszystkie wieki miały swoje rycerskie zabawy — bo życie ludzkie i życie społeczeństw stanowią całość i wszystko się w nich łączy. Gdzie zamarł duch rycerski, tam powoli zamiera sama szlachetność nawet tak pojedynczego człowieka jak społeczeństwa, ustaje praktyka cnót wyższych, i życie samo brakiem męzkiej dzielności do samoobrony dziczeje i nędznieje. Istnienie armij chociażby opartych na powszechnym obowiązku publicznym służby wojskowej, społeczeństw takich od upadku nie ochroni. Dzielnym żołnierzem można być pojedynczo bez wszelkich cnót obywatelskich; lecz dzielność armii całej, gruntuje się już na dzielności narodowej i na sumie żyjącego w niej poczucia rycerskiego i obywatelskiego. Z łona narodu zniewieściałego lub znędzniałego i armia będzie nędzną, niezdolną do spełnienia swych zadań obywatelskich, tem mniej do odtwarzania się w kadrach. Dla tego to w wieku naszym, gdy ustały rycerskie turnieje, lecz przyszło natomiast samopoznanie istoty społeczeństw i warunków bytu — wszystkie wolne narody tak wielką zwracają uwagę na kształcenie fizyczne warstw ludności oderwanych od życia z naturą, na popularyzowanie ćwiczeń wojskowych, na naukę strzelania, na propagandę ducha rycerskiego czyli na gotowość do samoobrony i poświęcenia obywatelskiego, opartą na osobistej dzielności człowieka. Związki zaś towarzyskie i zabawy będące wyrazem powyższej dążności, cieszą się dla tego u tych narodów wielkiem powodzeniem i współczuciem publicznem.

Z pomiędzy wszystkich narodów, zasługujących na byt swój, na kuli ziemskiej — nie ma dziś żadnego może, dla którego podobne dążenia byłyby konieczniejszemi a podobne związki i praktyki towarzyskie bardziej pożądanemi, i bardziej zasługiwały na zaszczepienie — jak właśnie nasz naród.

Nie tu jest miejsce wchodzić w roztrząsanie przyczyn upadku u nas cnót a nawet fizycznych kwalifikacyj wojskowych. Nie tu jest miejsce wchodzić także w rozbiór powodów, dla czego młodzież nasza okazuje tak małą chęć do służby wojskowej, a w służbie tej żywioł nasz odgrywa całkiem podrzędną rolę. Nie w naszej leży mocy zmienić wszystko wedle naszej woli i najlepszego pojęcia. Ale tem nie mniej jest faktem bolesnym, że sam strój narodowy staje się już u nas teatralną arlekinadą, bo coraz bardziej pozbawionym jest rzeczywistego znaczenia — i faktem jest także, że tak, jak w ogóle poprawa bytu naszego i warunków istnienia zależy przedewszystkiem od naszej własnej zbiorowej staranności, tak początkiem do podniesienia znaczenia naszego żywiołu w instytucyach wojskowych i doskonałości takich instytucyj krajowych, byłaby większa nasza dzielność męzka i obywatelska. Poczucie zaś potrzeby jej podniesienia i faktyczne jej podniesienie w czemże i przez co ma się wyrazić, jeśli nie przez instytucye towarzyskie, podtrzymujące dzielność męzką i ducha rycerskiego?

W narodzie naszym pozbawionym wielkich instytucyj państwowych: jak organizacyi wojennej, jak całkowitego systemu edukacyi narodowej, jak wreszcie samego istnienia władzy państwowej, od której wszystko płynie, co jest narodowem, publicznem i społeczność spajającem — w narodzie wielorako rozdartym, więcej niż każdy inny — instytucye towarzyskie mają to jeszcze wysokie znaczenie i szlachetne zadanie, że naród spajają a przynajmniej spajać go winny i zacierać różnice w przepaść się rozpadające, w przepaść śmiertelną dla bytu narodowego. Dla tego to wyłączne towarzyskie instytucye robią u nas tak niemiłe wrażenie na ogół i w końcu wyradzają się w rozkładowe koterye; dla tego to stowarzyszenia takie jak kompanij strzeleckich, łącząc w sobie różne żywioły społeczne, a przedewszystkiem łącząc na prowincyi inteligencyę miejską i wiejską — oddaćby mogły wielką społeczną i narodową usługę przez samo istnienie, zanimby jeszcze marzyć można było o oddaniu przez nie bezpośrednich usług społeczeństwu. Dla tego to przykład wiedeńsko-austryacki, zalecamy bardzo gorliwie do naśladownictwa naszym Towarzystwom strzeleckim. Mniemamy nawet, że Towarzystwa te uzyskałyby szlachetny, nowożytny, je same odnawiający cel istnienia, gdyby sobie postawiły za zadanie organizacyę kompanij strzeleckich na wzór potwierdzonej przez ministerstwo obrony krajowej dla obu Austryi.

W roku przeszłym podnosiliśmy potrzebę wprowadzenia do naszej edukacyi publicznej pewnego żywiołu wojskowego: elementarnej nauki ćwiczeń i organizacyi szeregowej. Bez wyjątku prawie spotkały nas zewsząd słowa uznania za poruszenie myśli. Wywiązały się nawet w łamach naszego dziennika dyskusye stwierdzające żywotność i trafność myśli, a ograniczające rolę i zakres żywiołu podobnego do właściwych praktycznych rozmiarów. — Przekonani jesteśmy, że wskazanie potrzeby towarzyskiej, jak ta wzmiankowana tutaj: ożywienia Towarzystw strzeleckich i zaprowadzenia kompanij strzelców celnych — nie spotka się z zarzutami — ale, czy znajdzie inne niż tamta myśl zaspokojenie?...

Jeżeli wszakże w wojsku służyć nie będziemy, z winy naszej, czy nie naszej; jeśli nam nawet stypendya wychowawcze wojskowe *z braku kandydatów krajowców*, obcy zabierać będą. Jeśli nasz cały związek z wojskowością, polegać będzie na przymusie, któremu w najkonieczniejszych granicach i aby zbyć, jak każdemu przymusowi zadość się czyni. Jeżeli w szkołach naszych edukacya nasza oderwana od wszystkich praktycznych zadań społeczeństwa, zabijać będzie dalej umysły niestrawionemi wiadomościami, niszczyć dzielność fizyczną młodzieży a ducha korporacyjnej organizacyi w niej wypleniać. Jeżeli z życia towarzyskiego zniknie wszelka męzka dzielność i rycerskość, tak, że na dziesięciu chodowców koni, jeden zaledwie nie wstydzi się i jest w stanie dosiąść chodowanego przez się zwierzęcia, reszta zaś pozostawia tę sztukę c. k. oficerom lub najętym dżokejom, bo pozostawiać ją innym musi, jeżeli samo nawet strzelanie celne pozostawiamy mieszczanom podstarzałym, którzy nic zabawniejszego towarzysko nie mają do zrobienia — następstwem naturalnem stanie się zajęcie stanowisk naszych na świecie przez obcych, nasza rozprószka towarzyska, i opieka obcych nad nami. — Czyż nie ma w nas na tyle siły czynu, aby wyjść z tego stanu, uważanego przez wszystkich za zły i nieznośny — przez wszystkich, oprócz puszczyków gnieżdżących się w naszych ruinach?

Rosyjskie „Słowo“ wychodzące we Lwowie już po raz drugi występuje z twierdzeniem, że my denuncyujemy (kogo?), iż pragniemy wywołać proces o zdradę stanu — a wszystko to z powodu odprawionego Wicza „Rady russkiej“.

Kolumnia powtarzana może się przyjmować u niewiedzących. Nie dla polemiki więc z rosyjskiem „*Słowem*“, lecz dla protestacyi przeciw oburzającej wszystkie nasze uczucia i pojęcia kalumnii, stwierdzamy: żeśmy nietylko nie denuncyowali, ale przeciwnie wyrazili obawę i to w chwili takiej, gdy już w żadnym kierunku głos nasz nie mógł mieć praktycznego skutku, aby Wiecza „Rady ruskiej“ władze nie zakazały, a to dla tego, abyśmy zyskać mogli pojęcie o sile i najbliższych celach prowadzonej przez „Radę russką agitacyi.

Oświadczyliśmy dalej znowu — bo szukamy myślą, do czegoby się niesumienny i gołosłowny zarzut mógł czepiać — że hypokryzyą jest prawić o lojalności względem monarchy i o wiernopoddańczych uczuciach w państwie europejskiem a prowadzić agitacyę przeciw sejmowi, na który spływa majestat władzy zwierzchniczej monarszej i który stanowi część integralną władzy zwierzchniczej. Rosyjskiemu dziennikowi być może dziwnemi są te konstytucyjne pojęcia a zarazem jedynie godne władzy monarszej, w europejskiem znaczeniu, bo dla niego władza monarsza streszcza się w osobie fizycznej cara białego. Władza taka tylko w Rosyi istniała wszakże i dziś tam istnieje z namaszczeniem. Lecz i car biały rosyjski, prędko dałby hypokrycie dosadną naukę pojęć państwowych, jeśliby tenże deklamował o swojem najniższem i najbardziej wiernopoddańczem poświęceniu dla cara i jego państwa, a agitował publicznie przeciw instytucyom i urzędom przez niego ustanowionym, twierdząc, że to czyni z gorliwości dla „najświętszego“ cara, gdyby dziesiątą część tylko wyprawiał tych agitacyj i podburzań przeciw nim pod maską wiernopoddaństwa, jaką mowcy „Wiecza“ i organa „Rady russkiej“ rozwijają przeciw Radom powiatowym kraju.

Przed opinią publiczną kraju nie przestaniemy wszakże mimo zarzutów rosyjskiego organu wskazywać na „Radę russką“ jako na organizacyę dążącą do zabicia krajowej ruskiej narodowości, do zakażenia obcym duchem i obrzydzenia krajowi wszystkiego co stoi z narodowością ruską w związku *i do rozbicia całości i legalnej organizacyi kraju.* Ztąd pochodzą gniewy! Nie przestaniemy choćby codzień te dążności „Rady russkiej“ wykazywać — choć „procesu“ przeciw niej nie tylko nie żądamy i nie pragniemy, ale

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 14 lipca 1883.

NA NEUTRALNYM GRUNCIE.

SZKIC.

11

(Dalszy ciąg.)

— W każdym razie — mówił Podolak — ponieważ powstania nie są na dobie...

— Któż o nich myśli! — krzyczał p. Eligi. — Ale czyż zachowanie się godne i spokojne, a lizanie stóp tych co nas stale nienawidzą i nic dla nas zrobić nie chcą, to jedno i to samo? Zachowajmy się jaknajspokojniej, pracujmy, to piękne, na to zgoda. Lecz łudzić się dobrowolnie i chcieć kochać gwałtem to co dalibóg! Kochać niewarto i niepodobna, czy to logiczne?

Szczęściem, naród nasz, w większości swej, ma instynkt zdrowy. Dla czego ma wznosić pomnik Mickiewiczowi? Przedewszystkiem jako *poecie protestu.* Dla czego oddał tak piękną cześć Kraszewskiemu, w dzień jego pięćdziesięciolecia? Dla tego, że on także ten sam czysty sztandar niósł zawsze wysoko. Gdyby Korzeniowski żył i pisał równie długo, nie otrzymałby był jednak takiego ogólnego hołdu. Jedna śmiesznostka wstrętna, słabość jego dla *generałów rosyjskich*, odjęła mu serca czytelników polskich, choć talent jego należał do najpiękniejszych. Tak dzięki Bogu, pomimo wielu błędów, istnieje w nas jeszcze prawdziwe zdrowie moralne. Szanujmy je, odpychajmy całą siłą wszelkie trucizny, które mają pretensye być lekami!

Stary kapitan zostawał zwykle panem placu w dyskusyach toczonych w kwestyi narododowej, chociaż, oprócz naiwnego optymisty, miewał i takich oponentów dziwacznych, którzy wszystkie roszczenia narodowe uznawali za słuszne i naturalne, a tylko jedne aspiracye polskie nie chcieli widzieć w tem sprawiedliwem świetle. Tacy bardzo chwalili, naprzykład Alzatczyków, za to, iż ci protestowali przeciwko przymusowemu powrotowi na łono niemczyzny; ale do swoich gotowi byli zawsze mówić jak Aleksander II. „*Point de rêveries, messieurs, point de rêveries.*“

Jednak i ci musieli w końcu kryć, przed kapitanem swój niezaszczytny sposób myślenia, bo stary żołnierz Kaukazki nie naciągał wcale rękawiczek do mówienia prawdy. Anna polubiła bardzo krewkiego staruszka, bo zgadzała się najzupełniej z jego poglądami.

Jakim sposobem, tak myśląc oddawna i stale, Anna zgodziła się na to, by stanąć na stopie dobrej znajomości z moskiewską rodziną?

Od czegoż dyplomacya genialna, specyalnie rosyjska, z silną przymieszką chytrości i cierpliwości azyatyckiej (za pomocą której, naprzykład Moskal potrafił tak się podobać Francuzowi, chociaż w duszy najmocniej nim pogardza i lekceważy go, co Francuz, mający się za najdowcipniejszego z ludzi, wcale nie spostrzega?) Generałowa zdawała się tak dobroduszna, książę tak niezmiernie dyskretny, a Natasza tak silne miała aspiracye do katolicyzmu! Anna nie bawiła się nigdy propagandą wśród obcych i w tym razie była także bardzo ostrożną, ale nie mogła się oprzeć pewnemu współczuciu bardzo naturalnemu; co więcej, ta poważna i wykształcona kobieta, w sztuce zalotności była tak niewtajemniczoną jak dziecko i nie widziała wcale gry, wprawdzie bardzo rozumnej, którą Natasza rozwinęła względem bezbronnego Julka. I tak powoli zatarło się niekorzystne wrażenie jakie pierwsze zetknięcie się w wagonie z moskiewską rodziną uczyniło na Annie. Zresztą Natasza tak umiała zręcznie czynić konfidencye, które ją stawiły w świetle sympatycznem: „była źle wychowywaną, czuje to, ale tak pragnie poznać z bliska co wyższe, do czego tylko bezwiednie dotąd tęskniła...“ Takie i tym podobne insynuacye trafiały łatwo do dobrego kobiecego serca, i gdy Anna wszedłszy raniutko do kościoła św. Marka, spostrzegała w ustronnem miejscu Nataszę klęczącą, zatopioną w jakiemś rozmyślaniu, które błękitnym jej oczom wzniesionym w górę, nadawało wyraz uroczy, nie mogła potem oprzeć się coraz poufniejszemu wśliźnięciu się tej młodej dziewczyny do bardzo szczupłego kółka swych stosunków. Doszło do tego, że Natasza codzień widywała się z Anną i Julkiem, należała do wycieczek, do wspólnego czytania i przez długie godziny, malowała w pokoju Anny, bo obie miały upodobanie do amatorskiego uprawiania najpiękniejszej z sztuk. Żywy umysł młodej rosyanki, zgrabne urządzania wystawy błyszczącego kramiku umiejętności który posiadała, zrobiły znów wielkie wrażenie na *wczorajszym studencie*, który znajdując w tej dziewczynie więcej oryginalności, życia i wiedzy niż wśród *powiatowych* panienek jakie znał dotychczas, dał się wplątać bardzo łatwo w sidła, rozumniej nawet nastawione niż rzeczywista potrzeba tego wymagała. Wiadomem jest, że Polacy w ogóle nie są trudni do oszukania.

Włodzimierz znów nie narzucał się Annie, wierny taktyce przyjętej od pierwszej chwili. Zwolna tylko starał się ją oczarować błyskami wyższych idei, które występując czasem na tle jego chłodu i lekko-sarkastycznego usposobienia, tem większe robiły wrażenie... zdawało się, że chłód i ironja są maską, a te piękne porywy wychodzą z gruntu. I nie zupełnie zresztą myliłby się ten któryby pomyślał, że ten przyjemny i łagodny człowiek nie jest złym... z pewnością nic złego nie zrobiłby nikomu, chociaż był zupełnym samolubem. Lubił piękno duchowe jak wykształcony dyletant admiruje arcydzieła, był o tyle wytwornym, że wolał wielkie kreacye niż najbardziej eleganckie fuszerstwa obecnej doby. Dla tego dostojna piękność Anny i umysł jej nacechowany podniosłością, uczyniły na nim wrażenie głębsze. Patrząc na nią, myślał o malowidłach starych mistrzów i o dziełach Dantego lub Szekspira. Ten potomek Tatarów miał smak niezmiernie wykwintny... bywają takie anomalie niezrozumiałe.

TEODOR LUBICZ.

(Dalszy ciąg nastąpi).

uważaliśmy takowy za brak bezcelowy i zupełnie niestosowny ze stanowiska godności i interesów kraju.

Z Bukaresztu donoszą nam, że tam jest obecnie w pełnym biegu wspólna akcya dyplomatyczna austro-rosyjska, przeciw żywiołom nihilistycznym irredentystowskim. Ofiarą tej akcyi padł już nawet jakiś współpracownik półurzędowego dziennika rumuńskiego podejrzany o stósunki nihilistyczne i propagandę w Rosyi — tak jak padł też ofiarą redaktor „Indépendance roumaine“ za agitacye irredentystowskie. — Kto w tej wspólnej akcyi zostanie ostatecznie zwycięzcą i panem planu nie trudno przewidzieć, jak nie trudno przewidzieć, na którą stronę przechylać się będzie szczere współdziałanie rządu rumuńskiego pod tą łączną pressyą. — Powinszować można nowego *coup de maître* dyplomacyi rosyjskiej na bukareszckim gruncie.

Oba dzienniki ruskie wychodzące we Lwowie „Diło“ i „N. Prołom“ nadchodzą do nas od czasu wieczu „Rady russkiej“ z olbrzymiemi białemi lukami. Tytuły artykułów świadczą, że ofiarą cenzury c. k. Prokuratoryi padają mowy miane na wspomnionem wieczu, jakie te dzienniki teraz *in extenso* podają. — Nie jesteśmy w stanie pojąć tej surowości cenzuralnej: to więc co mogło być wypowiedziane przed paru tysiącami słuchaczy, w znakomitej części naprzód należycie obrobionych do przyjęcia propagandy, to jest karygodnem jako wolne drukowane słowo, gdy się może, spotkać z odpowiedzią i krytyką, a w każdym razie otworzyć oczy publiczności na zgubność propagowanych nauk!

My jesteśmy stanowczo za nieograniczoną wolnością słowa i prassy, która sama w sobie mieści antidota przeciw truciźnie doktryn. Nie ma takiego fałszu rozsiewanego, któryby przy wolnej prasie nie przyczynił się do wyświecenia prawdy. Wyjątek stanowią jedynie potwarze i napaści osobiste, gdzie osoba stoi w społeczeństwie odosobniona i bezbronna w obec szerzonej kalumnii ręką nikczemną lub lekkomyślną. Inna rzecz jest zorganizowana agitacya o destrukcyjnych dla społeczeństwa celach, gotująca mu niespodzianki i podniecająca stale a konsekwetnie nienawiści rozkładowe w społeczeństwie, w rodzinach i instytucyach, jak to ma miejsce z „Radą russką“, a inna rzecz zupełnie deklamacye i fałsze choćby wciąż się powtarzające redakcyi dzienników agitacyjnych, lub panów N. N. i X. X. do niczego nie obowiązujące czytających i niczem nie poparte jak lichemi argumentami.

Gdzież jest wreszcie to prawo i ten przepis wyraźny, któryby potrafił powściągnąć terroryzowanie jednostek przez wspomniane dzienniki,—że przytoczymy dwa tylko ostatnie wypadki prześladowania księdza Rewakowicza, za to, że jego córka nie zdawała examinu z języka ruskiego i ks. Korduby za to, że w sądzie odpowiadał jako świadek po polsku a więc okazał się zakażonym *„krwią szlachecko-polską“*. Prostoduszni ci kapłani a szczerzy widać Rusini — tłomaczą się w tych dziennikach, że kochają mowę ruską, że wierni są narodowości — nic to nie pomaga, lecz naturalnie jeszcze większą wywołuje zuchwałość prześladowania prostoduchów — co nie rozumieją, że tu idzie o poddanie się komendzie Rady russkiej, Iwanowi Grigoriewowi i ks. Pawlikowi. Niechże na to poradzi jakakolwiek prokuratorya dla spraw prasy!

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 13 lipca.

Od czasu, jak laskę marszałkowską dzierży w swych energicznych rękach Dr M. Zyblikiewicz, krajowy przemysł domowy jest jednym z głównych przedmiotów pieczołowitości i opieki naszych władz autonomicznych i po kolei każda z jego gałęzi doznaje poparcia i pomocy.

Rezultaty pracy Wydziału krajowego, mającej na celu podniesienie przemysłu domowego muszą być z natury rzeczy powolne i ocenić je należycie można będzie dopiero w przyszłości; mimo to jednak każdy kto się interesuje tą gałęzią produkcyi krajowej, nie może nie przyznać, że w ciągu ubiegłych lat kilku zdziałano na tem polu bardzo wiele, i że z jednej strony zdołano obudzić z apatyi i zniechęcenia ludność, zajmującą się przemysłem domowym, która będąc pozbawioną wszelkiego poparcia i oddaną na pastwę wyzyskujących ją pokątnych handlarzy, była już gotową do szukania innych sposobów zarobkowania, a z drugiej osiągnięto niezaprzeczone ulepszenie pewnych gałęzi produkcyj. Ponieważ zajęto się najpierw koszykarstwem i tkactwem, naturalną więc jest rzeczą, że postęp objawił się najpierw w wyrobach tych dwóch kategoryj przemysłu domowego, tak, że dziś już koszyki krajowe wyrugowywać zaczynają towar zagraniczny, a wkrótce spodziewać się można, że ten ostatni zniknie zupełnie z rynków krajowych. Koszykarstwo rozwija się najpomyślniej w okolicy położonej między Wisłą i Sanem, a mianowicie w Sanockiem koło Zagórza i w pobliżu Niska; co się zaś tyczy tkactwa, to oprócz Krośnieńskiego i Jasielskiego, które słynie oddawna płótnami swemi wyrabianemi w Dębowcu i Korczynie, rozwijać się ono zaczyna dość pomyślnie na Pokuciu, a mianowicie w Kosowie.

Tkacze kosowscy, oprócz płócien, wyrabiają także tkaniny wełniane; ale produkcya sama znajduje się dotychczas w stanie zupełnie pierwotnym i dopiero przed kilku tygodniami dzięki staraniom marszałka, tkacze kosowscy otrzymali ulepszony przyrząd systemu Jacquarda do tkania i deseniowania tkanin. To też dla wywdzięczenia się za tę pomoc i okazania, że umieją ją należycie zużytkować, przysłali oni w kilka tygodni potem do Wydziału krajowego okazy swych wyrobów, świadczące nader wymownie o postępie ich przemysłu, gdyż wyroby te (wełniane korty na męzkie ubrania) okazały się co do ich jakości i gustu tak dobremi, a przytem cena ich jest tak niską, że w jednej chwili rozkupione zostały. Marszałek i kilku członków Wydziału krajowego, noszą dziś garnitury z wyrobów kosowskich, które są znacznie lepsze od owych nędznych tkanin, któremi pod nazwą angielskich zarzucają nas fabryki berneńskie, a mają nad niemi tę wyższość, że kosztują znacznie mniej, niż połowa ceny, którą za nie płacimy.

Obecnie przychodzi na porządek dzienny garncarstwo, które przy umiejętnem kierownictwie mogłoby stanąć u nas bardzo wysoko, bo w wielu okolicach kraj nasz posiada wyborną glinę, a jak dowodzą słynne wyroby ceramiczne Bochmińskiego z Kosowa, ludowi naszemu nie brak artystycznego poczucia i samorodnych a wielce oryginalnych pomysłów w ornamentyce, które mogłyby z czasem posłużyć do wyrobienia naszego narodowego zbytu. Rząd austryacki uznał sam, że garncarstwo nasze mieć może przyszłość i wziął je nawet w swą opiekę; ale jak zwykle, tak i w tym razie dobre chęci jego zostały skrzywione przy ich wykonaniu. Wiadomo bowiem, że rząd założył szkołę ceramiczną w Kołomyi, ale kierownictwo jej oddał Niemcowi, który myślał więcej o handlu i zyskach niż o nauce swych wychowańców, a nie znając naszego języka, nie mógł nawet porozumieć się z uczniami.

Szkoła więc, miasto rozwijać się, zaczęła stopniowo upadać i rząd chciał ją zwinąć, ale zmienił zamiar; postanowił oddać ją w zarząd kraju. Dziś więc opieka i poparcie przemysłu ceramicznego przejdzie także w ręce Wydziału krajowego, który studyuje teraz kilka projektów mających na celu skuteczne poparcie tej gałęzi przemysłu domowego. Co mianowicie będzie postanowionem, tego jeszcze nie wiem; zdaje się jednak, że założony zostanie najpierwej centralny zakład naukowy ceramiczny we Lwowie, który mieć będzie na celu dostarczenie na kraj cały wzorów i instruktorów obeznanych dokładnie ze wszystkiemi ulepszonemi sposobami fabrykacyi.

Że przemysł ceramiczny ma u nas przyszłość i może służyć za źródło znacznych zysków, dowodzi tego i ta okoliczność, że prywatni przedsiębiorcy zaczynają brać się do niego, zawiązała się tu bowiem spółka złożona z profesorów Markoniego i Zacharjewicza, oraz z kupca Weinera, która założyła w Glińsku koło Żółkwi fabrykę na wielką skalę artystycznych pieców kaflowych, dachówek polewanych, majolik itp.

Fabryka ta zdaje się mieć wszelkie warunki powodzenia i świetnego rozwoju, gdyż opartą jest na dość znacznym kapitale, ma niewyczerpany zasób wybornej ogniotrwałej glinki, a będąc kierowaną przez technika tak zdolnego jak p. Zacharjewicz, i przez artystę takiego jak p. Markoni, daje wszelkie rękojmie, że wyroby z niej pochodzące będą zarówno trwałe i dobre, jako odpowiadające estetycznym wymaganiom najbardziej wybrednego smaku artystycznego. Fabryka ta jest już w ruchu i z początkiem zimy okażą się w tutejszym handlu piece z niej pochodzące, wykonane na wzór sławnych starych pieców gdańskich, i nowych wiedeńskich z fabryki Hardmutha, ale kosztujące zaledwie połowę tego co te ostatnie.

X. W.

KRONIKA.

Kraków d. 14 lipca.

Rynek krakowski wygląda obecnie jak huta: wśród trzydziestostopniowego upału ogrzewają go jeszcze rozpalone kotły, w których od rana do wieczora wre gorący asfalt przy reparacyi chodników. Szczęściem kończą się już te reparacye,— ale przynajmniej na przyszłość pamiętaćby należało, że takie roboty najlepiej i najdogodniej byłoby wykonywać w nocy i nie przewlekać ich przez 6 tygodni.

Do kąpieli wiślanych taki ścisk w ostatnich dniach, że wiele osób, i kobiet i mężczyzn wraca od Wisły, nie mogąc się docisnąć do kąpieli — a bywa tak z rana już od godziny czwartej, a po południu do dziesiątej i później wieczorem.

Z Uniwersytetu. PP. Franciszek Ksawery Fierich i Józef Muczkowski, obaj rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopnie Drów praw.

W internacie uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie pod opieką męskiego tow. św. Wincentego a Paulo zostającym, znajduje się — jak nas zawiadamiają — 20—30 miejsc do obsadzenia z początkiem roku szkolnego 1883/4. Interesowani zechcą wnieść (pod adresem: Zarząd Internatu, Kraków, ul. Floryańska Nr. 57) podanie zaopatrzone: 1) w metrykę chrztu, 2) świadectwo szczepionej ospy, 3) świadectwo ubóstwa, 4) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, lub jeżeli była przerwa w naukach, świadectwo moralności, 5) dokładny adres petenta z wyrażeniem miejsca pobytu i ost. poczty.

Termin zgłoszeń: do 1 sierpnia b. r.— Zarząd uprasza zarazem uprzejmie pisma krajowe o powtórzenie niniejszego zawiadomienia.

O środkach przeciw cholerze na wniosek fizyka miejskiego przyobiecanych nam przez magistrat w rozporządzeniu, które przed kilku dniami podaliśmy, mówi dziś „Przegląd Lekarski,“ że mogłyby one cel osiągnąć, gdyby organa wykonawcze energicznie zabrały się do ich wykonania i gdyby znalazły należyte poparcie u mieszkańców. „Ile razy wróg staje przed bramami naszemi, przyznać musimy, żeśmy czasu pokoju nie wyzyskali należycie; dziesięć lat upłynęło, odkąd cholera po raz ostatni dała się we znaki miastu naszemu a sprawa wodociągów i lepszej kanalizacyi ani na krok nie posunęła się naprzód... Obyśmy ciężko nie pokutowali za grzeszne zaniedbanie swoje!“

W zakładzie zdrojowym w Szczawnicy odbędzie się w przyszły czwartek dnia 26-go b. m. w dzień ś. Anny, poświęcenie nowo wybudowanego dworca gościnnego, zaś wieczorem dany będzie bal, na którą to uroczystość i zabawę zarząd zakładu zdrojowego zaprasza.

Dochód z balu przeznaczony jest na pomnik dla ś. p. Józefa Szalaya.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie przesyła nam następujące zawiadomienie:

„Z powodu licznych nieporozumień w sprawie zniżenia ceny jazdy kolejami na zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego w Stryju, upraszamy o łaskawe ogłoszenie, iż do uzyskania zniżenia tego prócz kolei Czerniowieckiej i Ferdynanda nie potrzeba wykazywać się żadną inną kartą legitymacyjną, prócz kartą uczestników przez zarząd główny dla uczestnictwa zjazdu wystawioną. Tylko więc jadący powyż wymienionemi kolejami muszą prócz naszą kartą uczestnictwa, wykazać się jeszcze kartą legitymacyjną przez tęż kolej wystawioną.

Kolej Karola Ludwika donosi, że fakt przejechania 3 robotników dnia 11 b. m. zaszedł nie na jej terytoryum, ale na terytoryum kolei Czerniowieckiej, zostającem nie pod jej zarządem, ale pod zarządem kolei Czerniowieckiej.

Na szkołę rzemieślniczą w Stanisławowie dotąd złożono lub deklarowano: Książeczkę tow. urzędników 200 złr., od filii banku narodowego 100 złr., z wydziału powiatowego stan. 200 złr., od banku zaliczkowego 40 złr., z kasy oszczędności 400 złr., od dyrekcyi kolei czerniowieckiej 150 złr., od dyrekcyi kolei arcyksięcia Albrechta 150 złr., deklaracye od 2 osób poszczególnych po 100 złr. razem 200 złr., procenta od złożonych kwot około 100 złr. Razem około 1,540 złr.

W imieniu komisyi szkolnej
prof. *Paweł Świderski.*

Stan urodzajów na Bukowinie. Wedle wiadomości nadeszłych ze wszystkich stron Bukowiny spodziewają się tam wielkiego urodzaju. W prawdzie mokra i chłodna wiosna opóźniła wiele zbóż lecz śliczny czerwiec tak wszystko naprawił, iż nawet najgorsze zboża się skrzepiły. Obecnie stan urodzaju jest świetny i niebywały a najlepszy sprzęt zapowiadają najważniejsze i najdroższe ziarna jak pszenica jęczmień i kukurydza. Jeden tylko rzepak przepadł. Także i inne zboża i warzywa zapowiadają dobry plon a wywóz z Bukowiny będzie wskutek tego większy niż zwykle.

Węgierscy literaci stanęli już u celu swej podróży w Paryżu. Przedwczoraj dnia 12 lipca złożyli oni wizytę sędziwemu Wiktorowi Hugo. Ludwik Uhlbach przedstawił zgromadzonych poecie. Franciszek Pulsky przemówił do poety. Węgierski pisarz podniósł działalność poetyczną patryarchy poezyi i zakończył ją słowy: Z krańców świata cywilizowanego przybyliśmy abyśmy mogli naszym dzieciom i wnukom opowiadać żeśmy widzieli wielkiego poetę obecnego stulecia. Przyjmij panie nasze szczere hołdy!“ Oko poety zwilżyła łza a gdy koledzy Pulsky'ego podnieśli trzykrotny okrzyk „Elien“ tak był wzruszony, i ledwie mógł mówić, ze łkaniem prawie odpowiedział „Jesteście synami wielkiego narodu. Madziarzy walczyli długo i wiele za ojczyznę i wolność, cierpiąc i przechodząc ciężkie boleści; jesteście braćmi Francuzów, o jedne ideały z nami walczyliście. Przyjdzie, wiek gdzie ocenią inaczej te ideały a wtedy ludzkość skupi się w jedną wielką familię. Po głośnem „elien“ przeszli zgromadzeni do bocznej sali, gdzie czekał ich stół obficie zastawiony. Pierwszy toast wzniósł Pulsky: Na cześć tych co czczą Wiktora Hugo tj. całej ludzkości. W odpowiedzi wzniósł Wiktor Hugo: Na ową błogą przyszłość kiedy stanowić będziemy jedną rodzinę. Tem zakończono ucztę a zgromadzeni pożegnali gospodarza głośnemi „Elien“.

Wieczór odbył się bankiet w „hotel Continental“ a potem koncert muzyków węgierskich.

W okolicach Poznania rozpoczęto już również żniwa, jak donosi miejscowy dziennik.

W Karlsbadzie odsłonięto dnia 5 b. m. popiersie Göthego. Przemawiał Laube; złożono niezliczoną ilość wieńców.

Kursa na wszechnicy wiedeńskiej już zakończono wczoraj — na cierpliwych indeksach poświadczono uczniom frekwencyę.

Z Węgier donoszą o niezmiernej obfitości owoców, a wina spodziewają się tyle i takiej dobroci, jak dawno ludzie nie pamiętają.

Proces socyalistów w Poznaniu po trzechdniowej rozprawie skończył się we czwartek, 12-go b. m. surowem osądzeniem czterech osób za knowania socyalistyczne: Stanisław Padlewski skazany został na półtrzecia roku więzienia i trzymiesięczną detencyę: Adam Grześkiewicz kołodziej z Rataj na dwa lata; Michał Słotwiński introligator na półtora roku; Juliana Bujakiewicza ślusarza, uwolniono. Co do Padlewskiego i Grześkiewicza sąd orzekł także na przyszłość ograniczenie ich pobytu.

Za obrazę dyrektora gimnazyum w Ostrowie skazany został odpowiedzialny redaktor „Dziennika Poznańskiego“ p. Piotr Laskowski na pół roku więzienia.

Na odwiedziny Orłowa w Friedrichsruhe niepozwolili lekarze księcia Bismarcka. „Nordd. allg. Ztg.“ powiada, że kanclerz potrzebuje dłuższego i zupełnego spokoju.

Z Syberyi wrócić ma — według doniesień „Russkich Wiedomosti“ — wielu zesłanych za udział w powstaniu 1863 roku, obecnie uwolnionych w skutek manifestu carskiego z d. 27-go maja. Pomiędzy nimi wielu niema za co dostać się do swoich stron rodzinnych, potrzebują więc koniecznie pomocy.

Okropny fakt. W sądzie okręgowym w Tomsku skazano niedawno żonę pewnego wygnańca polskiego, do kopalń, bez oznaczenia długości kary, za namówienie dwóch żołnierzy miejscowego batalionu do zabicia swego męża; jeden z nich był jej kochankiem. Mordercy zaprowadziwszy Polaka w pustkę, udusili go, a następnie przebili pierś w miejscu gdzie według nich, było serce człowieka, i napili się krwi trupa... Przesądny ten postępek, miał według objaśnień danych w sądzie, zapobiedz wyrzutom sumienia.

Moskale uczą się po niemiecku! Oto korespondent z Łodzi do „Schl. Volksztg“ pisze: „Jak upowszechnia się w rosyjskich kołach wojskowych myśl o bliskiej wojnie z Niemcami i Austryą, możecie wyobrazić sobie z przedsiębranych tam przygotowań, o których wam donoszę, a za których prawdziwość ręczę. Żołnierze tutejszej silnej załogi, o ile nie pochodzą z prowincyj nadbaltyckich albo z niemieckiego rodu, oprócz zwykłych teoretycznych objaśnień o służbie polowej, broni, oddziałach armii i t. p. ćwiczą się codziennie przez godzinę w nauce... języka niemieckiego. Instruktorowie najwięcej starają się o to, aby tych żołnierzy, między którymi jest także pułk kozaków, tyle przynajmniej niemieckiego języka wyuczyć, ile im koniecznie będzie trzeba po przekroczeniu granic niemieckich, a więc: *Wie weit ist es nach N.? — Wo wohnt der Ortsvorsteher? — Wo habt ihr Heu, Hafer, Kartoffeln, Holz?* i t. p. Oprócz tych ćwiczeń językowych, w których zresztą poczciwe Moskaluszki, będą się mogli łatwo wprawiać, dostawszy się do niewoli, — pracują też bardzo gorliwie nad ich wykształceniem wojskowem; codziennie odbywają się ćwiczenia z ogniem w okolicach Łodzi a co tydzień wielkie ćwiczenia mięszanej broni: piechoty, kawaleryi i artyleryi. Żołd, żywność i obchodzenie się z żołnierzami są teraz daleko lepsze, bez porównania lepsze niż były przed dziesięciu laty.

O cholerze opowiada prof. Brugsch, znakomity badacz i znawca Egiptu, że choroba ta powstała w Egipcie prawdopodobnie z zarazy bydła, która ogromnie tam grasowała i podczas której padlinę rzucano do kanałów; następstwem tego była dżuma. Dalej przypuszcza prof. Brugsh, że i Anglicy przyczynili się do cholery, ponieważ ciała poległych w ostatniej wojnie żołnierzy nie zostały dostatecznie pogrzebane. Nadto jest zwyczajem, że pątnicy arabscy, pielgrzymujący do pewnej góry świętej, biorą ze sobą barany i tam je zabiwszy na ofiarę, część spożywają, resztę zaś odrzucają, tak, że ztąd powstają dżumy i zarazy. Ostatni khedyw, Ismail pasza, karał śmiercią za takie nieporządki.

Wiadomości urzędowe. Sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował praktykanta sądowego Dr Emila Eibenschütza bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Sobiesciana. Jeneralna dyrekcya kolei Czerniowieckiej uwiadomiła prezydenta m. Krakowa Dra Weigla, pismem z d. 4 lipca 1883 r. do l. 9990, iż począwszy od d. 1 sierpnia do końca października b. r. wszystkie przedmioty przeznaczone na wystawę zabytków z epoki króla Sobieskiego na wszystkich liniach tej kolei, w Austryi się znajdujących, tam i nazad będą mogły za darmo być przewożone. Przesyłki muszą być jednak adresowane do Prezydyum Magistratu w Krakowie i przez to samo Prezydyum oddane być do powrotu, po którym za okazaniem oryginalnego listu frachtowego nastąpi zwrot załączonych opłat.

Takiej samej ulgi udzieliła dla powyższych przesyłek jeneralna dyrekcya pierwszej kolei węgiersko-galicyjskiej pismem z d. 2 lipca b. r. do l. 7339, a to względem wszystkich linij tej kolei, tudzież kolei Naddniestrzańskiej, Tarnowsko-Leluchowskiej i kolei Arcyksięcia Albrechta, począwszy od d. 1 sierpnia do d. 15 listopada b. r.

Należytości uboczne, jakoto: asekuracyjne, składowe, itp. nie będą zwracane, a przesyłki odnośne nie mogą być obciążone żadnem pobraniem (*Nachnahme*).

Podając te dla wystawy naszej ważne ułatwienia do publicznej wiadomości, komitet wystawowy uprasza o dopisek przy adresie Prezydyum Magistratu: „na ręce komitetu wystawy zabytków z epoki króla Sobieskiego, funkcyonu-

jącego w nowym gmachu kasy Oszczędności w Krakowie.

Kraków d. 13 lipca 1883.

W zastępstwie *Dr Zoll.*

Uprasza się uprzejmie wszystkie dzienniki polskie o ogłoszenie powyższego uwiadomienia.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Upraszam Szanownej Redakcyi o łaskawe umieszczenie sprostowania faktów podanych w korespondencyi ze Stanisławowa z dnia 1 czerwca b. r. w numerze 125 z dnia 6 czerwca b. r.

Nieprawdą jest, jakoby pod mojem przewodnictwem *zgraja obdartusów przeciągała z pochodniami przez miasto.* Byłem tylko widzem, a nie przewodnikiem i pośród setek inteligentnych ludzi, którzy towarzyszyli korowodowi, chciałem i ja moją obecnością oddać hołd człowiekowi nie od dzisiaj powszechnie znanemu, a już od dawna, od pierwotnych zawiązków ery konstytucyjnej odznaczającemu się sprawiedliwością dla ruskiego ludu.

Również jest z gruntu nieprawdą, jakobym kiedykolwiekbądź *wybierał się do Chełmu.* Uważam to albo za lekkomyślny albo złą wiarą podyktowany zarzut, gdyż zawsze i stale należałem i *grawitowałem* tylko do jedynej Stolicy Apostolskiej.

Wołoszyniec dnia 7 czerwca 1883.

X. Eliasz Mardarowicz
paroch obrz. gr. kat. w Wołoszyńcu".

Zamieszczając powyższe pismo, czynimy zadość żądaniu X. Mardarowicza, a przyznajemy, że byłoby nam niewymownie przykro, gdyby doniesienie naszego korespondenta miało istotnie na celu wprowadzenie nas w błąd za pomocą fałszywych faktów lub insynuacyj, dlatego też odpowiedzialność za prawdziwość podanych faktów pozostawiamy naszemu korespondentowi.

Kalendarzyk. Jutro: *Niedziela 9. po Świątkach. Rozesłanie Apostołów i św. Henryka.* W poniedziałek: *Najśw. Maryi Panny Szkapl. i Rajnolda.* We wtorek: *Św. Aleksego wyzn. i Berty panny.* We środę: *Św. Szymona z Lipnicy i Kamilli.*

Przegląd polityczny.

Z Serajewa donoszą, że ze zbiegów, którzy podczas ostatniego powstania do Czarnogóry się zchronili, powróciło już przeszło 2000 przez wiosnę i lato. Skutkiem tego wiele gruntu nieuprawionego wskutek braku sił roboczych, zaorano i zasiano. W Czarnogórze jest obecnie jeszcze około 300 zbiegów, pomiędzy nimi wszyscy przywódzcy powstańców. Ci ostatni nie mogą powrócić do ojczyzny, gdyż popełnili pospolite przestępstwa i mogliby za nie dostać się pod sąd natychmiast po przybyciu do zajętych prowincyj. Co się tyczy innych zbiegów, to istnieje uzasadnione przypuszczenie, iż władze Czarnogórskie nakłaniają ich do pozostania na miejscu, gdzie mają służyć za podstawę do nowego powstania w Bośni i Hercegowinie.

„Presse" zamieściła onegdaj następujący artykuł: „Organom panslawistycznym w Rosyi nie podobają się zupełnie obecne stosunki w Austryi, a dzisiejszy system znajduje w nich najzaciętszych przeciwników. „Nowoje Wremia" przyszło nagle do przekonania, że rząd zjednoczonej lewicy daleko lepiej dałby się pogodzić z interesami Rosyi, niżeli rząd obecny. Przedewszystkiem ultrarosyjskim politykom nie podoba się względne postępowanie z Polakami, którzy zdaniem przytoczonego organu, mają kuć różne plany zdradzieckie. Jakżeż troskliwymi stali się nagle o Austryę pp. Aksakow, Katkow i ich towarzysze! Zdawało nam się, że Polacy austryaccy co najmniej dowiedli, iż skłaniają się o wiele silniej ku Wiedniowi, aniżeli Polacy „gubernij nadwiślańskich" ku Petersburgowi lub Moskwie. Co się jednakże nie podoba „oswobodzicielom słowiańskim" to właśnie to, że Austrya jest państwem konstytucyjnem, zapewniającem równouprawnienie wszystkim narodowościom. W sposób istotnie kompromitujący panowie panslawiści zajmują się Rusinami, obsypują ich czułościami i upominają, aby los swój starali się związać jak najściślej z losem hegemonów niemieckich w Austryi. Możemy zapewnić jak najkategoryczniej polityków rosyjskich, że Niemcy w Austryi nie troszczą się, ani ubiegają o ich sympatye i że są głusi na syrenie pienia odzywające się nad Newą. Bardzo nie podoba się im także niemiecko-austryackie, przymierze, tudzież fakt, że Słowianie austryaccy nie chcą nic wiedzieć ani słyszeć o panslawizmie. Zdaje nam się, że ks. Bismarck pomimo Dr Sturma, wie lepiej niż politycy nadnewscy i moskiewscy, co jest z korzyścią dla interesów narodu niemieckiego".

Podaliśmy głosy kilku dzienników rosyjskich o ugodzie z kuryą i kwestyi polskiej w duchu nadzwyczaj nieprzyjaznym dla nas i dla kościoła katolickiego. Dziś dla odmiany przytoczymy artykuł „St. Petersburgskich Wiedomosti," napisany nieco inaczej i dający ostrą odprawę denuncyacyom Katkowa, o jakoby bliskiem powstaniu w Polsce.

Oto co pisze dosłownie wymieniony wyżej dziennik:

„Intryga i tępość myślenia strzępią w czasach ostatnich kwestyę zawiązania stosunków ków pokojowych z dworem papieskim i postanowienia hierarchii rzymsko-katolickiej.

Omawialiśmy już, że to, co zrobione względem kościoła rzymsko-katolickiego, jest tylko rozsądne. Rosya liczy kilka milionów katolików. Czyż można pozbawiać ich — hierarchii kościelnej? w imię czego i dlaczego? Sylogizm to, na lichej premisie oparty, że ponieważ uprzedni biskupi rzymsko-katoliccy skompromitowali się, więc i nowi koniecznie się skompromitują. Czas postępuje naprzód; co było, służy za naukę. Ugoda z Rzymem nastąpiła — już za panowania obecnego. Ugoda ta do niczego szczególnego nas nie zobowiązała, ani też nie skrępowała nas w niczem, — tylko uprawniła to, co istniało już w rzeczy. Prowadzoną była przez różne osoby, ale ostatecznie przysposobioną została przez dwóch ministrów: spraw wewnętrznych, hr. D. Tołstoja, i zagranicznych, N. Giersa. Dla wewnętrznego uspokojenia kresów zachodnich — ugoda ta była konieczną.

Ztądto, — gdy napotykamy teraz w „Moskowskich Wied." zdanie, jakoby rząd nasz w tym razie działał, mając na widoku nie interes państwowy, ale wyłącznie interes *„polskoj sprawy"*, że wybrał biskupów, którzy są oddani sprawie polskiej i są czystej krwi przedstawicielami szlachty polskiej, że wreszcie wyniki ostatniej czynności rządowej doprowadziły rzecz do tego, iż „potrzebne otoczenie sceniczne dla przedstawienia nowego *„polskoj sprawy"* już całkiem jest gotowe, — aktorzy znajdują się na swoich miejscach — i już się dają słyszeć dźwięki strojącej instrumenta swoje orkiestry", — myślimy natenczas, że krańcowość taka nie jest głosem rozumu, tylko poprostu nędzotą dziennikarską. Tem lichsza to nędzota, im silniej jest wyrażona. Dotąd na „kresach zachodnich", dzięki Bogu, wszędzie jest spokojnie. Uczciwi ludzie pragnąć winni przedłużenia spokoju tego, oczywiście nie zamykając oczu na to, co się odbywa, i czuwając, — ale pod żadnym względem niewolno tolerować chorobliwej wyobraźni w sprawie tak poważnej."

Prasa angielska jest obecnie napełniona gniewem i niechęcią względem Francyi, a ton jej zdaje się zapowiadać bliską wojnę; słowa Gladstona powiedziane w izbie niższej obudziły tysiączne echo w Londynie i jednomyślnie oświadczają organa opinii publicznej, że postępowanie admirała Pierra na Madagaskarze obraziło narodowy honor Anglii. Pod tym względem zgadzają się Torysi i Wigi, a „Daily News" i „Standard" piszą w ten sam sposób. Francya zdaniem prasy angielskiej wykroczyła przeciw prawu narodów i szybkie zadośćuczynienie może jedynie wynagrodzić podobny krok. Tego domaga się cała Anglia, a Gladstone może liczyć na pewne poparcie narodu i parlamentu, kiedy zażąda od Francyi energicznie wyjaśnień.

Wyprawa do Madagaskaru budziła już od początku nieufność Anglii, a ostatnie zdarzenia dorzuciły oliwy do ognia. Jeżeli wszystko, co Gladstone w parlamencie powiedział, jest prawdziwe, to rzeczywiście postępowanie francuskiego admirała nie było zupełnie zgodne ze zwykłemi przepisami międzynarodowych stosunków dwóch mocarstw, zostających w stosunkach przyjacielskich. Kazał on konsulowi angielskiemu, śmiertelnie choremu, opuścić miejsce pobytu i aresztował jego sekretarza; kazał pozdejmować z konsulatów flagi odpowiednich mocarstw i wywiesił na ich miejsce chorągiew swojego państwa; przeciął komunikacyę pomiędzy statkiem wojennym zaprzyjaźnionego mocarstwa, a jego załogą będącą na lądzie i w ogóle zachowywał się po dyktatorsku. Postępowanie jego mogło nawet wywołać krwawe starcie, gdyby nie przytomność umysłu kapitana angielskiej fregaty „Dryjas."

Cały ten wypadek wywoła zapewne kilka not w ostrym tonie trzymanych, kilka wyjaśnień, ale do wojny nie doprowadzi.

Francya zbyt ma rozsądnych mężów stanu, aby zechciała dopuścić do ostateczności z powodu niezgrabnego zachowania się jednego oficera, a Anglia zanadto czuje swoją słabą stronę w Irlandyi, żeby rzucała się w wir wojny, mogącej wywołać dla niej najzgubniejsze następstwa.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Lublana 14 lipca. Cesarz ofiarował miastu Lublanie wspaniałe popiersie własne, wykonane z bronzu przez Tilgnera.

Rano odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę zakładu „Rudolphinum". Po poświęceniu kamienia przez księcia biskupa, uderzył Cesarz pierwszy młotem, poczem uderzył namiestnik, Wydział krajowy, marszałek i burmistrz. Koło namiotu cesarskiego stali dostojnicy krajowi, jeneralicya, zwierzchne władze krajowe i korpus oficerski. Na trybunach obecni byli liczni goście i widzowie.

Lublana 14 lipca. Cesarz zwiedził popołudniu niedawno skończony kościół Serca Jezusowego, gdzie odmówił krótką modlitwę, potem zwiedzał dom sierót i szpital dziecinny cesarzowej Elżbiety, gdzie przyjmowany był przez radcę rządowego i przełożonego zakładu Laschana i żonę namiestnika kraju opiekunkę zakładu. W końcu zwiedził szkołę handlową i gimnazyum wyższe, przyjmowany z zapałem przez młodzież i grono profesorów. O 4tej zwiedził strzelnicę przyjmowany entuzyastycznie przez człoków, gdzie dał znakomity celny strzał.

Ztamtąd udał się wraz z ministrem Falkenhaynem do szkoły leśnej, dalej na plac ludowy, gdzie go powitała trzydziestotysięczna ludność z zapałem. Tam przyglądał się weselu chłopskiemu w ubiorach krajowych, w którem wzięli udział gwardye miejskie, weterani i przedstawiciele gmin. Wszystko było przepysznie aranżowanem. Każda nowa grupa wywoływała frenetyczne oklaski. Cesarz wyraziwszy swe zadowolenie z tak dobrze urządzonej zabawy. Wczoraj odwiedził cesarz żonę namiestnika.

Wiedeń 14 lipca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza sankcyonowane 8 b. m. rozporządzenia organiczne nowo utworzyć się mającego pułku dla ruchu kolejowego i telegraficznego w czasie wojny.

Nyiregyhaza 14 lipca. Dr Horwath, trzeci lekarz, który oglądał trupa, obstaje przy spisanym wtedy protokóle obdukcyjnym, twierdząc, iż choć robił wiele sekcyj na trupach utopionych, to trupa wodnego, tak wyglądającego, dotąd nigdy nie widział.

Berlin 14 lipca. Nowela kościelno-polityczna otrzymała sankcyę cesarską d. 11 bm.

Paryż 14 lipca. Przy odsłanianiu posągu „Wolności" nie będzie obecnym żaden z ministrów z powodu mowy prezydenta rady municypalnej Paryża, z której nie chce opuścić ustępu przemawiającego za amnestyą.

Paryż 14 lipca. Wedle doniesienia admirała Pierre z Tamasavy z d. 6 b. m. odparł on kilka ataków przypuszczanych przez Hawasów do miasta 22 czerwca i 7 lipca. Depesza wcale nie podaje nic o szczegółach zajścia w Tamasave, które miało mieć miejsce 5 b. m.

Londyn 14 lipca. Northcote oświadcza, iż wnosić będzie odrzucenie arangement budowy nowego kanału w Suezie. Fowler liberalny oświadcza to samo.

Londyn 14 lipca. Standard donosi z Honkong: 3000 Chińczyków wysłano na granice Tonkinu.

Petersburg 14 lipca. Maszejew, b. intendent magazynów wojennych w Ruszczuku, wygnany do Tomska, został ułaskawiony.

Kair 14 lipca. Wedle doniesień z Chartum pisze ajencya Stefaniego, że Mahdi (fałszywy prorok) kazał ściąć wszystkich jeńców chrześciańskich z wyjątkiem misyonarzy, których trzyma okutych w więzieniu.

Kursa telegraficzne z d. 14 lipca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·75. Renta srebrna 79·60 Renta złota 99.29 6% Węgierska 109·90. Losy z r., 1860 135.80. Akcye banku Austro-węgierskiego 838·—. Akcye kredytowe 294·90. Londyn 120·— Dukat 5·65. Napoleondor 9·50—. Lombardy 156·50. Losy z roku 1864 168·—. Akcye kolei Karola Ludw. 294·75. Akcye Lwow. Czerniow. 169·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·25. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 202·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble papierowe 116.25. 4% Renta złota węgierska 88·75. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·45. Akcye Siedmiogrodzkie 163·71.

Usposobienie giełdy: ciche.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów Dra Pinkasa, z zwanego „**Roborantium**" (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od zamiaru sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę Szan. Czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

OGŁOSZENIA.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 15 lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 50	116 75
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
„ „ „ Lem. 100 złr.	86 —	88 —
4% „ „ „	98 50	100 —
5% „ „ „ „ „	101 —	103 —
6% L. hip. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	97 50	99 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	101 —	103 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	93 —	95 50
5% „ „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	101 25	102 75
6% 36 lat zwr.	100 50	102 50
7% „ „ „ 18 lat zwr.	104 —	106 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	294 —	297 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	168 —	171 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	300 —	305 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	— —	— —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	18 —	20 —
Losy m. Krakowa 20 złr.	22 —	24 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	99 50	100 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	87 —	89 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli		

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 13 lipca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 75	78 90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79 50	79 65
4% „ złota 100 złr.	99 25	99 40
5% „ pap. 100 złr.	93 50	93 65
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 70	88 85
5% „ papierowa 100 złr.	87 15	87 30
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 30	99 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	108 —	108 50
Boden-Credit 200 „	204 50	205 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	295 30	295 60
Kredyt. węg. 200 „	293 75	294 25
Niższo-Austr. 500 „	862 —	872 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	114 —	114 25
Verkehrsbank 140 „	146 25	146 75
Bankverein 100 „	106 —	106 25
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	77 —	79 —
Alföldzkie 200 „	169 75	170 50
Elżbiety 210 „	223 —	223 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2704	2708
Franc. Józefa 200 „	198 50	198 75
Morawsko-Szląska 200 „	21 —	21 50

	płacą	żądają
Lwowsko-zerniow. 200 „	169 —	169 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	202 50	203 —
Południowe 200 „	156 50	157 —
Tramwaj 200 „	223 80	224 30
Węg.-gal. 200 „	162 25	162 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 50	159 —
Węg. zachod. 200 „	167 25	167 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 50	95 90
Alföldzkie 200 „ „	98 80	99 10
Gratzkoflach. 150 „ „	98 40	98 70
Elżbiety — „ „	103 50	104 —
„ 1870 200 „ „	108 —	108 25
„ 1872 200 „ „	108 —	108 25
„ 1873 200 „ „	108 —	108 25
Ferd. półn. „	105 —	105 50
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 —	107 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	105 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 60	98 80
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	99 40	99 80
„ 1868 300 „ „	95 75	96 25
„ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Rudolfa 300 „ „	101 75	102 —
„ 1869 300 „ „	101 75	102 —
„ 1872 300 „ „	101 75	102 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 80	93 —

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 75	110 —
3% Serbskie 100 fr.	32 50	33 —
3% Tureckie 400 „	24 75	25 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	106 —	107 50
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	119 25	120 —
4% 1860 Losy 500 „	135 70	136 10
„ „ „ 100 „	140 —	140 50
Losy 1864 100 „	167 75	168 25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	115 25	115 50
M. Wiednia 100 „	123 50	123 75
Kredytowe 100 „	170 50	171 —
Klary 40 „	39 75	40 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 25
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 25	18 75
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	20 —	20 50
Salm 40 „	53 —	54 —
M. Salzburgu 20 „	23 —	23 40
St. Genois 40 „	44 25	44 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencredit „	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.